

KS. GRZEGORZ PAWŁOWSKI

ur. 1931; Zamość



Miejsce i czas wydarzeń	Białowola, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Białowola, II wojna światowa, stosunki polsko-żydowskie, Niemcy, Żydzi, Holokaust, ukrywanie się, rodzina Bajaków, Bajak Teofila, rodzina Kuronów, Kuron Czesław, Kuron Helena, wypas krów

Ukrywanie się w podzamojskich wsiach

Była wiosna [19]43 roku. [Koło stawu] stało kilka domów, poszedłem do [tego] stawu, zauważyłem taką dużą rybę, nieżywą, złapałem ją. Poszedłem do gospodarza i mówię [mu]: „Mam rybę. Może mi dacie zjeść coś i przenocujecie, to wam dam tą rybę.” – „Dobrze.”. Usmażyli rybę, przenocowali mnie i rano poszedłem dalej. [Trafiłem] do wioski, która się nazywa Białowola, niedaleko Zamościa. Powiedziałem do kogoś, że chcę paść krowy, więc zaprowadzono mnie do sołtysa, sołtys popatrzył na metrykę i zaprowadził [mnie] do gospodarzy. Tam była rodzina Bajaków, [gospodyni] powiedziała [mi]: „My jesteśmy twoją rodziną, to jest twoja babcia, a na mnie będziesz wołał ciocia, a na męża wujek.” – „Dobrze.”. Miałem ubranie bardzo brudne, chyba zawszone, bo nawet zapalili w piecu i wsadzili to ubranie do tego pieca, nie żeby spalić je, tylko jak już węgle wyjęto wszystko, żeby to robactwo jakoś zniszczyć. Potem dali mi jakieś ubranie, dbali o mnie, jedzenie miałem i zacząłem paść krowy na wiosnę. Właściwie było mi bardzo dobrze, może nawet aż za dobrze. Babcia nie miała zębów i zawsze mi dawała skórki, których nie mogła jeść. Zapomniałem widocznie, że to są czasy wojenne, ująłem się honorem i powiedziałem: „Ja nie jestem psem, nie będę po was skórek zjadał.” i uciekłem. Pobiegłem przez podwórze gospodarza, który się nazywał Kuron Czesław, jego żona Helena. „Gdzie tak biegniesz?” – „Uciekam od Bajaków. Nie chcę już u nich paść krowy.” – „To zostań u nas. Dobrze ci będzie.”. To było kilka domów od [gospodarstwa Bajaków]. Zostałem, był to [19]43 rok, już zaczęła się zima, nawet nauczyciel jakiś z Zamościa przyjeżdżał, to mnie gospodarze posłali do szkoły. Zaczęłem się uczyć polskiego, [gospodarz] miał warsztat tkacki, koszule szyliśmy, dbali o mnie. [Kiedy] zaczęła się wiosna, zacząłem krowy paść. [Latem], pędziłem krowy z pastwiska [do studni] i siostra gospodarza, Genowefa Adamczuk, wybiegła z mieszkania, mówi: „Ty Żydzie, nie umiesz krów paść!” Jak usłyszałem słowo „Żyd”,

miałem kij w rękę i rzuciłem w nią ze złości, ona się schowała. Zostawiłem nawet buty i uciekłem, [pobiegłem] do Lipska Polesia, tam gdzie się Bajakowie wyprowadzili, bo tam się budowali i przyjęli mnie [z powrotem].

[Raz, kiedy] byłem na pastwisku, przyszedł Kuron Czesław, to był bardzo dobry człowiek. Powiedział [do mnie]: „Co ty? Dlaczego uciekłeś ode mnie? Źle ci u mnie było?” Mówię: „Było mi bardzo dobrze.”. Przecież nie mogłem mu powiedzieć, że uciekłem, bo jego siostra wyzywała mnie od Żydów.

Pewnego razu babcia przyprowadziła swoją krowę do swojej córki, Teofili Bajak. Kiedy odchodziła, krzyknąłem do tej babci, nie wiem za co jej nie lubiłem, zacząłem wołać za nią: „Babciu, ja waszej krowy paść nie będę.”. Rzeczywiście, na drugi dzień wypędziłem tylko [jedną] krowę, tamtej nie. [Krowa] ryczała, gospodarz ją wyprowadził, nic nie mówił, ale jak przyszedłem do domu to mi sprawił dobre lanie i powiedział: „Spróbuj uciec, to ja cię złapię.”. Jednak raniusieńko następnego dnia wstałem i uciekłem. Wiem, że długo uciekałem, bo znalazłem się we wsi Polanówka i tam u jednego gospodarza zacząłem paść krowy, to już [był] koniec wojny.

Data i miejsce nagrania	2006-12-27, Tel Awiw-Jafa
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Marzena Baum
Redakcja	Weronika Prokopczuk
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"